

Salem: o czarownicach zarządzających polowanie na czarownice

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Seriale są ważnym i ciekawym polem badań dla każdego socjologa. Kształtują współczesne społeczeństwa bardziej niż większość dotychczasowych kanałów kulturowych. Nie jest więc bez znaczenia czy i jakie wzorce promują. Czy pokazują bardziej siłę przyjaźni, budząc wiarę w tę wartość, czy raczej kreują wizję świata, gdzie króluje prawo dżungli? Czy wzmacniają postawy tolerancyjne czy raczej zachęcają do egoizmu i nieliczenia się z wartościami i przekonaniem sąsiadów? Władcy mediów zdają sobie oczywiście sprawę z potęgi kina a przede wszystkim telewizji i śmiało w materię społeczną ingerują.

Obecnie coraz więcej tego rodzaju produkcji staje się elementami inżynierii społecznej. Niektóre o charakterze negatywnym, inne — pozytywnym. Te pierwsze zawierają optykę „dżungli”: kwestionują więzy przyjacielskie, rodzinne, zawodowe i generalnie wszystkie więzy, które budują siłę społeczną, a do których funkcjonowania potrzeba zaufania społecznego między jednostkami. Te drugie pokazują siłę przyjaźni, kooperacji, pokazują, że dobro wyświadczane innym wraca do nas i ma zdolność zmieniania ludzi.

Te pozytywne inżynierie społeczne opierają się na światopoglądzie indeterministycznym, relatywizującym „złych” i „dobrych” (tj. pokazują, że nikt nie jest do końca zły, nikt nie jest do końca dobry, że te przymioty bywają względne, przygodne, zależne od warunków, mogą być zmieniane: dobry może stać się złym i na odwrót — stymuluje to konieczność pracy nad sobą). Te negatywne krzewią determinizm: podział na dobrych i złych jest ściśle zarysowany, granice raczej nieprzekraczalne. By nie zostać opacznie zrozumianym: nie chodzi tutaj o relatywizm wartości, gdyż te w inżynieriach pozytywnych zakreślone są wyraziście i koncentrują się na wzmacnianiu wszelakich więzi społecznych między jednostkami. Światopogląd deterministyczny rodzi fanatyzm. Ci, którzy nie wierzą, że ludzie mogą się zmieniać w jedną bądź drugą „stronę aksjologiczną” traktują innych wedle bieżącego o nich wrażenia (czyli generalnie za dobrych uważamy podobnych do nas, im więcej różnic z nami, tym bardziej człowiek wydaje się zły i niegodny zaufania).



Poza takimi moralistycznymi narracjami (zarówno prosocjalizacyjnymi, jak i antysocjalizacyjnymi), mamy jeszcze kategorię narracji uświadamiających, pokazujących, jak działa nasz świat społeczny. Narracje takie pokazują sposoby manipulacji i stosowania zasady divide et impera w procesie kontroli społecznej.

Podsumujmy: pewna część seriali nie służy rozrywce mas, lecz kształtowaniu mas (zawierają one pewną spójną linię aksjologiczną). Sposób pokazywania przez nie dobra i zła przesądza o tym, czy są to inżynierie społeczne pozytywne czy negatywne. W inżynierach pozytywnych jako dobro pokazane jest to, co wzmacnia więzi społeczne (przyjacielskie, rodzinne i in.).

Inżynierie negatywne kreślą wizję świata jako dżungli w której trzeba liczyć tylko na siebie a innych traktować zgodnie z tym jak wpisują się w nasze interesy. Determinizm budzi fanatyzm w relacjach społecznych. Światopogląd indeterministyczny wierzy w zło, lecz nie jest tak skłonny do wiary w złych ludzi.

Naukowa kryminologia całkowicie wspiera taki indeterministyczny światopogląd. Tzw. urodzeni mordercy to zupełny margines, nie tylko naszych społeczeństw, ale i populacji więziennych. Olbrzymia większość pensjonariuszy zakładów więziennych to efekty warunków ustrojowo-społecznych. Im te warunki będą gorsze, tym więcej ludzi danego regionu będzie przekraczało barierę prawnie określonego „zła”. Nieprzypadkowo przecież najsilniejsza włoska mafia ('Ndrangheta) powstała właśnie w najuboższym regionie Włoch (Kalabria). Z mafią nie walczy się poprzez zamykanie mafiozów do więzienia, lecz o wiele skuteczniej poprzez budowę silnej infrastruktury gospodarczej danego regionu. Olbrzymia większość środków do walki z mafią powinna być właśnie na to przeznaczona a nie na ściganie. Wiem, że dla Jana Kowalskiego to stwierdzenie może być dość szokujące, lecz świat jest o wiele bardziej złożony, zwłaszcza aksjologicznie, aniżeli często jesteśmy skłonni sądzić.



Jednym z serialów o charakterze uświadamiającym jest „Salem”. O czarownicach z Salem (schyłek XVII wieku w protestanckiej miejscowości) nakręcono w przeszłości setki produkcji. Najnowsza jest całkowicie inna niż wszystkie poprzednie.

Jest to serial fantasy, gdyż pokazuje prawdziwe czarownice, które stają na czele „polowania na czarownice”, by rozbić społeczność, przejąć władzę dzięki umiejętnie stosowanej zasadzie „divide et impera” (podziały i generowanie strachu) i wreszcie: zemścić się na swoich dawnych prześladowcach. Nowy „Salem” perfekcyjnie pokazuje mechanizmy władzy (kontrola nad niewykształconymi masami poprzez sianie strachu, niepewności i podziałów społecznościowych) oraz naturę zła: ignorancja.

Jest to film fantasy o charakterze alegorycznym. Prawdziwe czarownice filmowe, które stają na czele „polowania na czarownice”, to jedynie alegoria zła polegającego na ukrywaniu wiedzy, by na społecznej ignorancji czerpać korzyści poprzez kontrolę życia i zdrowia społeczności. Ci, którzy znają naturę świata przyrodniczego, procesów społecznych i psychologię tłumu — mają przewagę nad tymi, którzy nie posiadają tej wiedzy, dzięki czemu mogą z łatwością sprawować kontrolę nad całą społecznością, zwłaszcza jeśli jej energia i uwaga zostanie skierowana na walkę z inną grupą owieczek tej samej społeczności, czy wręcz ku zagrożeniu urojonemu.



Serial jest spójny aksjologicznie, lecz nie jest narracją moralizatorską. Mówi o tym, czym jest zło, ale nie mówi o złych ludziach: nikt nie jest dogmatycznie i predestynacyjnie zły lub dobry, choć są tutaj ludzie, którzy czynią zło i dobro.

Matką całego zła jest tylko ignorancja, która płodzi bękarty fanatyzmu, nierówności społecznych a w konsekwencji i zbrodni.

By ułatwić zrozumienie tej oświeceniowej alegorii zamkniętej w narrację fantasy, zwróćmy uwagę na pierwsze dwa opętania młodych dziewczyn.

Pierwsza z nich zaczarowana przez czarownice pluje krwią i wije się z bólu. Została uzdrowiona przez ojca za pomocą zakazanego „egzorcyzmu katolickiego” polegającego na podaniu stosowanej w egzorcyzmach agrymoniny i przecięciu podbrzusza, skąd wypełzła „demoniczna żmija”, która męczyła opętaną.

Cała ta historia to alegoria zapalenia wyrostka robaczkowego.

Czarownice są wściekłe, że ktoś użył zakazanego egzorcyzmu katolickiego, uwalniającego ich żmiję. Potępiają pobożnych purytanów, którzy korzystają z „rytuałów” bałwochwalczych. Ów zakazany egzorcyzm to nic innego jak dawna ludowa wiedza zielarska o leczeniu zapalenia wyrostka robaczkowego.



Wyrostek robaczkowy został opisany dopiero w roku 1886. Wcześniej często uznawano zapalenia wyrostków robaczkowych za [opętania przez złego ducha](http://szaron.pl/modlitwa-) (<http://szaron.pl/modlitwa->

walka-duchowa/2798- Szatan-demony-opetanie-czesc-3- 9788389918918.html). Na Złego aplikowano egzorcyzm. Nie znaczy to jednak, że nie wiedziano jak łagodzić te stany zapalne za pomocą odpowiednich roślin. Agrymonina to jest odmiana garbnika roślinnego (taniny) o działaniu przeciwzapalnym, antybakteryjnym, antywirusowym, żółciopędnym i żółciotwórczym. W tradycyjnej medycynie chińskiej nosi ona nazwę Xian He Cao i stosowana jest jako środek antykrwotoczny, na krwiste wymioty i krwiste wydalanie, związanymi z czerwonką, czyli ostrą chorobę zakaźną jelit.

Trzeba tylko wiedzieć, które rośliny mają takie przeciwzapalne działanie. Agrymonina obecna jest w truskawkach. Do czasów Oświecenia nie hodowano powszechnie truskawek. Przewijały się one za to nierzadko w motywach zdobniczych zakonnych manuskryptów już od średniowiecza. Całkiem prawdopodobne, że mnisi wiedzieli przy jakich dolegliwościach sprawdzają się truskawki czy inne poziomki.

Wierni sądzili, że „opętanemu” pomógł egzorcyzm, a pomagały takie czy inne ziółka i owoce. Zapewne ciemni protestanci często sami sobie szkodzili, odrzucając z góry wypracowane przez wieki w różnych zakonach „egzorcyzmy” lecznicze.

Wiedza to potęga i kontrola. Ukrywanie wiedzy daje władzę nad „czarami”.

Jeśli sądzimy, że dziś wiele się w tej mierze zmieniło, to jesteśmy w błędzie. Ilu z nas wie, jakie lecznicze kwasy czy mikroelementy zawierają pospolite rośliny wokół nas? Dziś deponentami tej wiedzy nie są już zakony, lecz wielkie koncerny a nasza kultura zdrowotna jest tak samo ogłupiająca jak dawniej. Cóż z tego, że nie mówi się: „idź po egzorcyzm do mnicha”? Ilu z was wie, jakie substancje organiczne zawarte są w truskawce czy czosnku i na jakie przypadłości będą one pomocne? Zamiast zerwać pospolitego w Polsce i wolnorosnącego kozłka, idziemy do apteki i płacimy za tabletki walerianowe na serce. Waleriana to kozłek. Nie mamy kontroli nad własnym zdrowiem i chorobą. Zwykła szkoła wystarczyłaby spokojnie do tego, by przekazać taką użyteczną wiedzę wobec większości życiowych dolegliwości. A jednocześnie byłaby to doskonała (oparta o praktyczne problemy) wiedza przyrodnicza. Przeciętnemu Janowi Kowalskiemu z zakresu wiedzy przyrodniczej znacznie bardziej potrzebna byłaby wiedza o kozłku i czosnku niż o czarnych dziurach, gdyż z tej ostatniej niemal na pewno użytku żadnego Jan Kowalski nie zrobi.



Naturalnie w żadnym społeczeństwie w którym ład reżyserują koncerny nie będzie przekazywać się większości praktycznej wiedzy dającej ludziom większą kontrolę nad sobą, kiedy wiedzę tę można spieniężyć. Im mniej wolnościowy kraj, tym w jego szkołach przekazuje się mniej wiedzy praktycznej, a więcej „ogólnorozwojowej” i „miękkiej”.

Także drugie opętanie w Salem jest metaforą choroby i leczenia. Za pomocą zaczarowanej laleczki czarownica rzuca urok na dziewczynę, która pada w drgawkach tocząc pianę z ust. Ojciec (nota bene, też z kręgu czarowniczego, tylko starej generacji, przegrywającego walkę o władzę z nową generacją „czarowniczą”) — wyblaguje u czarownicy zdjęcie złego uroku, po czym zabezpiecza swą córkę naszyjnikiem z korzenia kozłka. Kiedy czarownica dotyka owego naszyjnika — wypala on jej palce aż do krwi.

Kozłek jest tutaj potężnym odczynem na *zaklinanie ignorancji*: zawiera bowiem kwas walerenowy, który ma uznane działanie przeciwpadaczkowe, zaś opętaniem z toceniem piany z ust była oczywiście padaczka, kolejna choroba, którą zwykło się w dawnych czasach kwalifikować teologicznie.

Najłatwiej kontrolować społeczeństwa poprzez kontrolę ich zdrowia i choroby. Wiadomo, że nierealnym jest, by każdy był swoim lekarzem, lecz leczenie powinno obejmować tylko trudne i skomplikowane choroby, a nie tak jak jest to obecnie: prawie wszystkie. Gdybyśmy potrafili kontrolować typowe przypadłości zdrowotne własnych organizmów, nasze systemy opieki zdrowotnej wyglądałyby zupełnie inaczej, a publiczna służba zdrowia nie musiałaby eskalować zadłużenia publicznego kraju. Korzysta na tym jedynie bardzo wąska elita władzy. Tej prawdziwej, czyli plutokratycznej.

W dawnych czasach, dzięki doświadczeniom setek pokoleń, ludzie wiedzieli często więcej niż my o tym na jakie schorzenia pomagają jakie rośliny i owoce. Nie musieli wiedzieć, że w truskawce jest kwas elagenowy, który ma działanie przeciwzapalne i antywirusowe. Wystarczyło, że wiedzieli, że jak dzieje się X, to pijemy nalewkę z Y lub nacieramy się Z.

W dzisiejszych czasach mamy często ułudę powszechnej edukacji tak skomplikowaną wiedzą o tym, co dzieje się w naszych organizmach, że czujemy bez mała litość wobec ciemniaków średniowiecznych, którzy pewnie traktowaliby nas jako czarodziejów. Czy aby na pewno? Mogliby się zdziwić się, że byle ból brzucha czy przeziębienie tak wielu z nas pcha do lekarza, bo czujemy się bezbronni wobec naszych dolegliwości. Dawni większość takich prostych dolegliwości potrafili wyleczyć tym co dała Matka Natura — *open source i bez licencji*. Tylko z trudnymi przypadkami szło się do egzorcysty po „czar agrymoninowy” czy „czar z kozłka”.

Nasza wiedza jest zaawansowana, lecz urywa się w momencie, kiedy trzeba stwierdzić, że kwas elagowy, który wspiera nasz układ odpornościowy, jest antyoksydantem i chroni przed pewnymi nowotworami, obecny jest w „prozaicznych” malinach, truskawkach, winogronach i granatach. Być może jesteśmy wytresowani do tego, by myśleć, że jest to zbyt prozaiczne i że jeśli substancja nie ma łacińskiej nazwy, której nie rozumiemy i nie wiemy skąd się bierze — to nie może być skuteczna na jakiś diabelski ból dobywający się z wewnątrz nas.

Każdy powinien poznać kilkadziesiąt najbardziej pozytywnych dla zdrowia substancji dostępnych powszechnie wokół i praktycznie za darmo, nie tylko by leczyć, ale i by zapobiegać, odciążając nasze systemy opieki zdrowotnej i pozwalając im zająć się rzeczami naprawdę trudnymi. Przy czym wiedza ta nie musi mieć już dziś całej swej folklorystycznej otoczki (*weźmij czarno kuro i o północy...*).

Powinniśmy jednak wiedzieć, że w truskawkach, których Polska jest drugim producentem w Europie i ósmym na świecie, obecna jest bardzo ciekawa tanina: agrymonina, która jest polifenolowym utleniaczem, który ma działanie przeciwwirusowe i przeciwnowotworowe. A na tym dopiero zaczynają się zdrowotne właściwości tych pospolitych w Polsce owoców. Powinniśmy wiedzieć, że kozłek lekarski, który



akurat w Polsce jest rośliną pospolitą, nazywaną kocią trawą, zawiera w swoich korzeniach kwas walerenowy, który jest skuteczny w leczeniu zaburzeń neurovegetatywnych, działa uspokajająco, ułatwia zasypianie, działa przeciwskurczowo, a na naszego kota działa jak afrodyzjak.

Wiele z tej wiedzy dawnych „czarodziejów” jest już udokumentowane i rozebrane w pracach naukowych, np. antyrakowe właściwości truskawek:

[Antitumor effect of agrimoniin, a tannin of Agrimonia pilosa Ledeb., on transplantable rodent tumors](http://www.ncbi.nlm.nih.gov/pubmed/3573425)
(<http://www.ncbi.nlm.nih.gov/pubmed/3573425>)

[Agrimoniin, an antitumor tannin of Agrimonia pilosa Ledeb., induces interleukin-1](http://www.ncbi.nlm.nih.gov/pubmed/1444208)
(<http://www.ncbi.nlm.nih.gov/pubmed/1444208>)

[Agrimoniin the most important ellagitannin in human diet: elucidation of its identity in strawberry fruits and the influence of fruit ripening on its concentration](http://openpub.fmach.it/handle/10449/21466#.U8xFIEDxSW9)
(<http://openpub.fmach.it/handle/10449/21466#.U8xFIEDxSW9>)

Wiele jednak wciąż nie jest w ten sposób rozebrane, na czym korzystają współcześni „czarodzieje” i „władcy marionetek”. Aby prowadzić bowiem miarodajne metodologicznie badania potrzeba dużych pieniędzy. Aby prowadzić takie badania w zakresie medycyny potrzeba pieniędzy olbrzymich. Przy czym opisywanie naukowe substancji prostych i łatwo dostępnych jest zazwyczaj szkodliwe ekonomicznie. Wielkie pieniądze opłaca się ładować w substancje syntetyzowane, których byle chłystek nie będzie mógł sobie pozyskiwać. Patent na truskawkę czy kozłka należy do Matki Natury, więc wiedza naukowa na ten temat sączy się jak krew z nosa. I nie ma tutaj żadnego spisku, tylko po prostu słaby interes.

Tym niemniej ta „krew z nosa” o „patentach” Matki Natury urosła już do tego rozmiaru, że społeczeństwa są coraz bardziej świadome, że wokół nas w stanie wolnym jest niezwykle bogata farmakopea i że tylko „czary-mary” nas od niej oddzielają.

A tym czym dawniej były zakony — w zakresie deponowania wiedzy niedostępnej dla plebsu, dzięki której mogli cieszyć się władzą przez całe wieki, dziś są ponadnarodowe koncerny.



„Salem” to jedna ze współczesnych przypowieści o tym gdzie leży graal emancypacji współczesnych społeczeństw: konieczność przełamania rozbicia wewnętrznego społeczeństw wokół podziałów mających na celu realizację polityki divide et impera w warunkach „demokracji liberalnej”. Jeśli jesteśmy jako społeczeństwo słabiutcy, to nie dlatego, że otacza nas morze oszołomów, radykałów i innych porąbanych grup, tylko dlatego, że jak wściekłe byki atakujemy te czerwone płachty, które nam odmalowują do atakowania mainstreamowe media, które są ekspozyturami współczesnych „czarownic” czyli wielkich koncernów. Przez media nie rozumiemy świata, który nas otacza, drepcząc w kółko, „strzyżeni” przez współczesnych „pasterzy”.

Takich opowieści reinterpretujących stare straszdyła w duchu nowych czasów jest coraz więcej. Inny przykład: nowe wydanie opowieści o Draculi (serial z 2013) — jest to de facto opowieść o hamowaniu wolnej (niesurowcowej) energetyki: to jak marzenie o tym, że Nikola Tesla powstanie Racionalista.pl

z martwych jako nieśmiertelny superbohater, który tym razem będzie mógł się przeciwstawić wielkiemu ponadnarodowemu biznesowi.

Takie reinterpretacje są pozytywne emancypacyjnie: opowieść o emancypacji, która kształtuje sposoby myślenia mas, działa jako samospełniająca się przepowiednia.

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papieżstwa*: [Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012). Koordynator ceremonii humanistycznych.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-07-2014 Ostatnia zmiana: 23-07-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9702) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9702>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl